

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Smigłego № 6  
Telefon № 59.

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 25

### Trzęsienie ziemi na Śląsku

Na szczęście obyło się bez wypadku

W nocy z wtorku na środę odczuło na Śląsku w okręgu Katowic szereg wstrząsów podziemnych.

Pierwszy wstrząs odczuło o godz. 23.22. Był on dość silny i odczuło go w Katowicach, Bogucicach, Zalesiu i Ligocie.

Drugi wstrząs odczuło o godz. 2.30, a trzeci o godz. 4 rano. W przeciwnieństwie do drugiego wstrząsu, który był słaby, trzeci i ostatni był bardzo silny.

Wstrząsy te żadnych szkód w kopalniach nie wyrządziły.

Według opinii mniarodajnych sier górniczych, wstrząsy te pozostały w związku z pierwszym, który w dniu 18 stycznia r. b. spowodował katastrofę na kopalni „Wujek”, a siedliskiem i powodem ich jest pęknięcie grubych warstw piaskowca nad wydobywanymi pokładami węgla.

Każdy z tych wstrząsów trwał

#### Mrozy i powodzie w Ameryce

**LONDYN, (PAT).** Nad Nowym Jorkiem rozszalała się wczoraj wczesnym rankiem, która trwała przez całą noc. Cały ruch uliczny i kolei miejskiej jest zupełnie zahamowany. Do usuwania śniegu zaangażowano ok. 30 tys. bezrobotnych.

Poza tem w Ameryce panują szalone mrozy. W Filadelfii znaleziono 9 osób zmarłych na śmierć. Miasto pokryte jest śniegiem grubości 15 cali.

**NOWY JORK, (PAT).** Powódź, spowodowana wylewem rzeki Missisipi, wyrządziła już znaczne szkody. Tysiące mieszkańców okolicznych miejscowości szukają schronienia na dachach domów, zniszczonych przez wezbrane wody.

Na pomoc wysłano im statki motorowe. W wielu miejscowościach w dolinie Missisipi je dynym środkiem komunikacji są łódzie.

#### OD ŚWITU DO KOCY

W Moskwie trybunał wojskowy skazał kilku funkcjonariuszy wydziału bezpieczeństwa komisariatu spraw wewnętrznych na karę zesłania 2 do 10 lat zesłania do obozów koncentracyjnych za bezczynność władzy, wykaza na w stosunku do grup terrorystycznych, które spowodowały śmierć zamach na Kirowa.

Policja francuska aresztowała słynnego handlarza narkotyków Otto Jermanna, którego zbrodnia działalności była nawet wymieniona w czasie obrad specjalnej komisji przy Lidze Narodów, powołanej do zwalczania handlu narkotykami.

Wielka wygrana francuskiej loterii państwowej w wysokości 1 miliona franków przypada pewnemu marynarzowi, który w obecnej chwili odsiaduje karę 14 dni więzienia za wykroczenie przeciwko dyscyplinie. Na krótko przed osadzeniem go w więzieniu marynarz usiłował sprzedać swój los, aby w więzieniu mieć trochę pieniędzy.

Komendant wojsk paragwajskich podaje: Oddziały paragwajskie zajęły Carandayli, wzięły do niewoli wielu jeńców i zdobyły dużo materiału wojennego. Na odcinku Capileña boliwijczyści cofają się w kierunku Palmo Salo

około jednej sekundy. Wypadków z ludźmi nie było.

#### W KOPALNI „WUJEK”

Akcja ratunkowa na kopalni „Wujek”, trwająca już piąty dzień bez przerwy, natrafiła na przeszkody.

wskutek dalszych wstrząsów. Mimo to kolumna ratownicza dotarła już do domniemanego miejsca, w którym znajdować się powinni dwaj ostatnio zasypani górnicy.

Prawdopodobnie w ciągu dnia zostaną oni wydobyti na powierzchnię.

### Japończycy prą naprzód

Wojska chińskie pod ogniem dział japońskich cofają się

**PEKIN (PAT).** — Pisma chińskie donoszą z Kałganu, że wczoraj przed południem 4 samoloty japońskie zrzucały siedem bomb na Wielki Mur we wschodnim Chacharze.

W południe artyleria japońska rozpoczęła bombardowanie.

**PEKIN (PAT).** — Dwa oddziały, złożone z tysiąca żołnierzy japońskich i tysiąca Mandżurów wraz z samolotami bombardującymi, samochodami pancernymi i działami, rozpoczęły atak na miasta, na linii ku wschodowi od Czacharu, na zachód od Kałganu i na południe od Dolnoor.

Piechota japońska atakuje linię Wielkiego Muru chińskiego pod Tu-Szin-Kau.

**LONDYN, (PAT).** Agencja Reutera donosi z Pekinu: Na froncie Czacharu noc minęła spokojnie. W Pekinie krazyły alarmujące pogłoski, wobec tego jednak, że Chińczycy nie zamierzają podejmować kontrataków, sytuacja — jak sądzą — nie ulegnie pogorszeniu.

Wynikiem akcji Japończyków było zwiększenie terytorium Mandżukuo o 30 mil kw

kilometrów z goryczą komentują „niesprowokowany atak” Japończyków i, powołując się na ostatnie przemówienie ministra Hiroty zapytują, czy armia japońska znowu przestała podlegać kontroli.

#### JAKIE BYŁY STRATY

Według oświadczeń japońskiego attaché wojskowego, w czasie onegdajszego ataku na ufortyfikowane pozycje pod Czao-Czang, zabity został 1 oficer i 1 żołnierz, rany odnieśli 1 oficer i 4 żołnierzy. Źródła chińskie podają, że w wyniku ataku Japończyków wojska chińskie ewakuowały Ku-Yuan.

**MUKDEN, (PAT).** Niemieckie biuro informacyjne donosi z dalekiego Wschodu: Marsz oddziałów japońskich w kierunku wielkiego muru, celem zajęcia miasta Tuczinkan oraz Kuyan odbywa się w dalszym ciągu.

Wojska chińskie cofnęły się, oddając swe pozycje bez jednego strzału.

Przedstawiciel japońskiej misji wojskowej w Mukdenie złożył oświadczenie na temat ostatnich posunięć wojsk japoń-

skich i celu tej ekspedycji. Stwierdził on, że marsz oddziałów japońskich nie jest jeszcze zakończony. W japońskich kołach politycznych miano zdecydować, iż ostatecznym celem ekspedycji oddziałów japońskich i mandżurskich jest zajęcie Kałganu.

**DAIREN, (PAT).** Reuter donosi: Miejscowe władze wojskowe potwierdzają, iż operacje oddziałów wojskowych japońskich i mandżurskich przed sięwzięte zostały w tym celu, aby usunąć Chińczyków z Dzeholu.

Japończycy zdecydowali się nawet przekroczyć Wielki Mur, aby udaremnić ewentualną kontrakcję.

Władze japońskie motywując swe posunięcia oskarżają władze chińskie o niedotrzymanie obietnicy wycofania oddziałów chińskich z terenu Mandżukuo.

Korespondent Reutera donosi na podstawie źródeł japońskich, że wojska generała chińskiego Sunğa poniosły poważne straty. Oddziały chińskie znajdują się w odwrocie.

### Krwawe walki katolików z bezbożnikami

w Meksyku

**BUENOS AIRES, (PAT).** Donoszą z Meksyku, że w czasie nabożeństwa w miejscowości Ceyeacan, grupa członków stowarzyszenia bezbożników wtargnęła do kościoła, wznosząc antyreliгиозne okrzyki.

Sporokowani w ten sposób katolicy rzucili się na bezbożników, którzy, broniąc się, zro-

bili użytek z broni palnej. Pięciu katolików zginęło na miejscu, zaś kilku odniosło rany.

Wyparci z kościoła bezbożnicy, szukając ocalenia w ucieczce, schronili się do gmachu magistratu, jeden z nich atoli wpadł w ręce sprowokowanych, którzy dokonali na nim samosądu przez ukamienowanie.

Na wiadomość o wypadkach ludność katolicka miasta Meksyku zorganizowała olbrzymią manifestację na znak protestu przeciw wystąpieniom bezbożników, domagając się surowego ukarania winnych. Władze bezpieczeństwa aresztowały przeszło 50 członków organizacji bezbożników.

### Strzelanina pod Równem

Policjanci i szwadron kawałerii w pościgu za uzbrojonymi złodziejami

Patrol policyjny składający się z dwóch posterunkowych P. P. z Gródka, pełniąc służbę na przystanku kolejowym Obrów k. Równego, zauważył po przybyciu pociągu warszawskiego dwóch wysiadających osobników z walizkami. Osobnicy zachowali się podejrzanie i zwłaszcza na widok policyjny zdradzili duże zdenerwowanie.

Jak wynikało z oddanych przy wyjściu biletoów przybyli oni z Kowli. Przybywszy udali się piechotą w kierunku wsi Żółtyjowa. Jeden z posterunkowych poszedł w ślad za nimi. Dopiero po przebyciu około 5 km. podejrzeni osobnicy spostrzegli ścigającego ich policjanta i zaczęli uciekać.

Kiedy posterunkowy wezwał ich do zatrzymania się, jeden z uciekających dobył rewolwe-

ru i dał szereg strzałów w kierunku policjanta. Posterunkowy odpowiedział również strzałami, jednakże z powodu dużej odległości między strzelającymi żaden ze strzałów nie był celny.

Ścigani, ostrzeliwując się gęsto, biegnęli w kierunku wsi gdzie mogli się łatwo ukryć.

W tym samym czasie przejechał drogą szwadron 21 p. ul. pod dowództwem por. Zbigniewa Rudnickiego. Policjant zwrócił się do oddziału wojskowego z prośbą o pomoc. Ułani otoczyli uciekających, dzięki czemu zostali oni ujęci i oddstawieni do Wydziału Śledczego w Równem.

W aresztowanych rozpoznano dwóch znanych i wielokrotnie karanych złodziei kowelskich Stanisława Krygiera i A-

fanazego Krawczuka. W walczach ich znaleziono kosztowności i garderobę pochodzącą z kradzieży u Ansimą Abrusiewicza w Kowli wartości około 3.500 zł.

Niebezpieczni złodzieje przekazani do dyspozycji władz.

### Wielkie nadużycia w Czechosłowacji

**PRAGA (PAT).** — Trzech kupców drzewnych z Rusi Podkarpackiej, mianowicie: Arpad Rabin i dwaj bracia Zygmunt i Emanuel Schmied, którzy przed kilku miesiącami zbiegli na Węgry w obawie przed aresztowaniem w związku z aferą korupcyjną przy dostawie progów dla kolei państwowych, zażądali wydania im gicjtu na powrót, któryby zapewniał im odpowia-

danie z wolnej stopy. Sąd sądził to odrzucił. Afera ta, jak i afery przy budowie gmachów kolejowych oraz afera korupcyjna w sprawie budowy tamy we Vranovie na Morawach, znajdują się stale w stadium śledztwa, przy czym przeprowadzane są coraz to nowe aresztowania wśród wyższych urzędników państwowych.

stwa w ostatnich czasach ustaliły się na poziomie poniżej 200 milj.

**WIECEJ LUDNOŚCI WIECEJ PRACY** Uznał ministerstwa w wydatkach administracyjnych całego Państwa zwiększył się nieco choćby dlatego, że ze wzrostem ludności przybywa więcej pracy dla resortu, który jest trzonem administracji. Liczba mieszkańców Polski wynosiła bowiem w r. 1930 31.258 tys., a na 1 bm. 1935 33.374 tys. Kryzys gospodarzy test również powodem zwiększenia czynności i kłopotów min. spraw. wewn.

**ZADLUŻENIE GMIN** Referent omówił akcję oszczędnościową w samorządach, wykazując, że ogólne zadłużenie gmin wiejskich w liczbie 620 wynosiło w r. 1933 1.024 miliony, 237 związków powiatowych — 161,8 milj., wojewódzkich z powiatowych poznańskiego i pomorskiego — 34,9 milj. zł. razem tedy długi wynosiły 1.220,8 milj. Zadłużenie więc samorządów równa się dwukrotnie nie sumie ich wydatków w roku ostatnim.

Z budżetu nadzwyczajnego oporowuje się wyniki powszechnego spisu ludności. Ze względu na brak kredytów prace te ukończone zostaną w ciągu 6 lub nawet siedmiu lat.

W dalszym ciągu swego przemówienia referent nie szczędzi pochwał dla pracy Korpusu Ochrony Pogranicza.

**POLICJA** Dział budżetowy policji państwowej pozostaje bez zmian. Referent uważa jednak, że należy zwiększyć kadry policji, która jak wiemy obecnie jest przeciętna pracą nawet polityczną. Również w dziedzinie uzbrojenia i wyposażenia policji w nowoczesne środki techniczne pozostawia wiele do życzenia. Wreszcie sprawa niezmiernie wagi, policja winna być należycie wyposażona materialnie.

#### PRZEMÓWIENIE MIN. KOSCIAŁKOWSKIEGO

Następnie zabrał głos minister Kosciałkowski. Było to jego pierwsze przemówienie na terenie parlamentu. W przemówieniu swem minister stwierdza, że w swoim resorsie przeprowadził oszczędności tak wielkie, że dalszych poczynić się nie da.

Dając odpowiedź na alarmy pracy, która raz po raz donosi o nowym podziale województw minister stwierdza, że projekt nowego podziału na województwa istotnie został opracowany w szczegółach, ale rząd jeszcze nie za jął stanowiska wobec tego projektu.

Mówiąc o oszczędnościach na KOP i policję minister stwierdza, że suma 141 milj. na organa bezpieczeństwa, łącznie z 6 milj. funduszu dyspozycyjnego jest bardzo skromna i zmusza nawet do ograniczenia pewnych niezbędnych wydatków.

Zdaniem ministra przestępców w Polsce ma być, mimo ciężkich warunków gospodarczych Państwa. Władze bezpieczeństwa trzymały się past, zasad: 1. niema pobłażania dla działalności antypaństwowej, 2. wszelki terror musi być zwalczany, 3. zapobieganie naruszeniu prawa, zaś w przypadku konieczności stosowanie środków represyjnych. Minister nie zaprzecza, że są narzekania na władze, że są niedociągnięcia tu i owdzie w ich działaniu, te przekroczenia będą nadal karane.

Kończąc swe przemówienie sprawodawca minister podkreślił, że momenty polityczne, które się kilnają w administrowaniu podległym mu resortem MSW przedstawi na plenum Izby.

B. komendant P. K. U. i b. naczelnik Urzędu Skarbowego

## oskarżenia o łapownictwo

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Przybyłowskiego rozpoznawał sprawę b. majora Adama Wróblewskiego, b. naczelnika 32 Urzędu Skarbowego w Warszawie i Tadeusza Dyderskiego i urzędnika tegoż urzędu Edwarda Jezierskiego, oskarżonych o łapownictwo.

Jak wiadomo, major Adam Wróblewski był komendantem P. K. U. Warszawa Miasto IV i za zwalnianie poborowych od służby wojskowej został skazany na 5 lat więzienia i wydalenie z armii. Wróblewski odsiedział już 3 lata.

Tadeusz Dyderski zajmował stanowisko naczelnika 32 Urzędu Skarbowego i w związku z tą sprawą w postępowaniu dyscyplinarnym usunięty ze służby. Usunięty został również Edward Jezierski.

W świetle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Wacław Przecławski, właściciel magazynu krawieckiego w Warszawie, zalegał z podatkiem dochodowym. W grudniu 1932 r. zatelefonował do niego jakiś nieznanym mężczyzna, i przedstawiając się za magistra prawnego i kierownika biura windykacyjnego — majora Wróblewskiego, oświadczył, że wystara się o zmniejszenie podatku a conajmniej o rozłożenie na długoterminowe raty. Wątpliwości Przecławskiego usunął fakt, że Wróblewski podał dokładną sumę zadłużenia podatkowego. Umówiono się na dzień następnego.

rzeczywiście następnego dnia Przecławski w obecności pracownika swego Spinki przyjął Wróblewskiego, który potwierdził swą poprzednią propozycję. Zażądał za pracy sumy 1200 zł., mówiąc, iż pieniądza musi dzielić się z urzędnikami 32 urzędu skarbowego. Tadeuszem Dyderskim i Edwardem Jezierskim. Przecławski przystał na warunki. Wróblewski zażądał 150 zł. na poczet należności.

Po paru dniach Wróblewski spotkał się z Przecławskim na umówionym miejscu w restauracji „Cristal”. Przecławski był w towarzystwie Spinki. Obydwojga zauważyli w restauracji także Dyderskiego.

Przecławski wręczył Wróblewskiemu 150 zł. i zauważył, jak ten zbliżył się do Dyderskiego i coś mu wręczył. Po paru dniach Przecławski, nie mając gotówki, wręczył Wróblewskiemu czek na 1050 zł.

Po upływie kilku tygodni 32 Urząd Skarbowy zawiadomił Przecławskiego, że podatek do chodowy rozłożony został na 20 rat miesięcznych. Nastąpił termin płatności czeków. Okazało się, że czek nie miały pokrycia i Wróblewski w drodze sądowo-egzekucyjnej wyznaczył Przecławskiemu licytację.

Przecławski prosił Wróblewskiego o wstrzymanie kroków, lecz bezskutecznie. Dopiero interwencja jego u Dyderskiego

osiągnęła wynik. Dyderski bowiem celem zaspokojenia Wróblewskiego dał mu za pośrednictwem Spinki ze swoich pieniędzy 50 zł.

Przecławski nie był jednak w stanie zapłacić rat, i gdy wskutek tego zgłosił się do sekwestratora celem zniesienia rzeczy, krawiec w uniesieniu powiedział, że urzędnicy 32-go Urzędu biorą łapówki.

Sekwestrator zrobił z tego zameldowanie u władzy i to dało początek sprawie. Jak ustalilo śledztwo, Jezierski miał bezpośredni wpływ na sprawy Przecławskiego, jako referent podatku dochodowego.

W trakcie dochodzenia wyszło najaw, że Dyderski i Jezierski zażądali od innego płatnika, Hersza Berensteina, 100 zł. za zmniejszenie mu podatku w kwocie 24.000 zł. Berenstein nie miał całej kwoty i w

cukierni wręczył Jezierskiemu a conto 55 zł., na co otrzymał pokwitowanie, że jakoby suma ta stanowi pożyczkę.

Rozprawa wczorajsza zaczęła się w późnych godzinach wieczornych. Oskarżenie wnosil prok. Torczyński, obronę Wróblewskiego adv. Zand, Dyderskiego i Jezierskiego adv. Mielzyński Goldstem.

Oskarżeni Dyderski i Jezierski do winy nie przyznali się, podając, iż nigdy żadnych ulg płatnikom nie obiecywali.

Osk. Wróblewski również nie przyznając się do winy, wyjaśniał, że tlem sprawą jest próba szantażowania go przez Przecławskiego, od którego otrzymał weksli na 15.000 zł. celem windykacji. Sprawy podatkowe prowadził Przecławski o sobiście bądź za pośrednictwem adwokata. Jego rola ograniczała się li-tylko do przepisywania podań.

## Wyrodny syn

skazany na 5 lat za usiłowanie odcoboczenia

Zdzisław Bober, znany awanturnik, karany sądownie, mieszkał z rodzicami przy ul. Barskiej 8 w Warszawie.

Pewnego dnia powrócił do domu mu nietrzeźwy. Matka dała mu kolację, na którą Bober zaczął głośno wyrzekać. Ojciec zwrócił uwagę synowi, że i tak nie zarabia i nie powinien gardzić

tem, co mu starzy rodzice dają. To rozwiście awanturnika. Porwał siekiere i rzucił się na ojca. Ten w obronie życia, widząc niechybną śmierć z ręki syna, wyskoczył na balkon, przeszedł poręcz i runął na podwórzu z I piętra.

Wśląd za nim Bober z potwornymi przekleństwami na

ustach rzucił siekiere. Siekiere nie trafiła w cel. Ale stary Bober skutkiem upadku złamał nogę.

Zdzisława Bobra aresztowano.

Wczoraj Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Semadeniego skazał łobuza na 5 lat więzienia.

## Krwawy zbir posiedzi 7 lat

Gdy na terenie Łomży zjawil się znany awanturnik Wacław Szyszkowski, wszyscy niemal mieszkańcy żyli pod strachem. Szyszkowski był bowiem nieobliczalnym rzemieślnikiem, karany wielokrotnie za różne przestępstwa. Do błahych nieraz porachunków używał noża sprężynowego z wielką wprawą i brutalnością. Biada temu, kto stanął mu na drodze.

Ostatnio ofiarą krwiożerczych instyktów Szyszkowskiego padł s. p. Stanisław Gawrych, na którego z niewyjaśnionej przyczyny napadł Szyszkowski i silnie pobił.

Następnego dnia po tym zajściu Gawrych wstąpił na piwo do restauracji Wacława Filipkowskiego w towarzystwie atlety wędrownego cyrku, zwanego „Cykloperem”.

W tym czasie przybył tam napastnik Wacław Szyszkowski. Gawrych, mając wymienioną sposobność do odwetu, zbliżył się do swego przeciwnika, uderzając go w głowę. W odpowiedzi Szyszkowski zadał mu kilka pchnięć nożem. Cios w serce był śmiertelny.

Przed sądem osk. Szyszkowski tłumaczył się obroną konieczną, lecz kłamał temu zadali

naoczni świadkowie, którzy z całą stanowczością zeznali, iż denat nie posiadał noża i swem wystąpieniem nie zagrażał oskarżonemu.

Sąd uznał Szyszkowskiego winnym zabójstwa, a wzięwszy pod uwagę, iż Sz. jest groźną dla życia społecznego jednostką skazał go na 7 lat więzienia z pozbawieniem praw.

Krwawy zbir odwołał się do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, który wczoraj rozpatrzył tą sprawę. Nie znalazłszy żadnych okoliczności łagodzących wyrok I instancji Sąd zatwierdził.

## Napad na Marszałkowskiej

W sierpniu ubiegłego roku o godz. 3 nad ranem posterunkowi policji, będący w patrolu na ul. Marszałkowskiej, zaalarmowani zostali głośnym krzykiem „Policja!”

Gdy nadbiegli na miejsce, zauważyli pewnego mężczyznę, rozpaczliwie trzymającego jedną ręką za marynarkę innego, który próbował wyrwać się, drugą ręką trzymał jeszcze innego przeciwnika za poję. Wolającym pomocy okazał się p. Józef St., urzędnik P. K. O. w Warszawie.

Próbującymi uciec Eugeniusz Furmaniak i Bonifacy Słoniewski. St. podał, że, gdy przed dwiema godzinami spacerował

Alejami Jerolimskimi, podbiegł do niego nieznanym mężczyzna, silnym uderzeniem i pchnięciem wykrecił głowę do góry, pięścią zamierzyl się w nos i w tym momencie wyciągnął z kieszeni spodni 13 zł. Obok niego stał drugi, który niby próbował go bronić, w rzeczywistości jednakże był współnikiem rabusia.

Na wszczęty alarm napastnicy uciekli. Pan St. postanowił na własną rękę przeprowadzić dochodzenie.

Spacerował Marszałkowską i Alejami Jerolimskimi i właśnie po 2 godzinach ujrzał napastników razem. Wtedy przy pomocy policji zatrzymał ich.

Wczoraj stanęli przed Sądem Okręgowym, oskarżeni o rozbój.

Furmaniak złożył następujące wyjaśnienia.

Spacerował z kolegą po Marszałkowskiej, szukając kobiety lekkich obyczajów. Napotkał jedną uliczną dziewczynę, której kazał zaczekać, a sam wstał do baru po butelkę wódki Wróciszysy na miejsce, zastał dziewczynę w towarzystwie St., pijących wódke i czule rozmawiających. Wtedy Furmaniak zwrócił uwagę, że kobieta ta „jest zajęta”. St. nie chciał ustepić. Wywiązała się bójka.

W międzyczasie dziewczyna uciekła, obawiając się głośnego zajścia.

Oskarżenie St. uważa za zemstę za odbicie kobiety.

Sąd nie dał wiary wyjaśnieniu Furmaniaka i skazał go na 1 rok więzienia. Słoniewski został uniewinniony. Bronil adv. Goldfarb.

## Niezwykła golarnia na szosie

Stefan Wieczorek powracał do domu do Miedzeszyna. Po drodze spotkał idącego w przeciwnym kierunku Sruła Rozenbluma, który pod pachą trzymał walizkę. Wieczorek zatrzymał Rozenbluma pytaniem:

— Kto jesteś?

Przestraszony Rozenblum odpowiedział:

Jestem fryzjer.

Wówczas Wieczorek odezwał się:

„Sztafeta” jestem! Gol mnie! Rozenblum rozpakał manatki, wyjął przybory z walizki i zaczął golić dziwnego klienta.

Na brak wody poradzili sobie w sposób bardzo „niehigieniczny”. Gdy Rozenblum po ogoleniu wkładał brzytwę i pedzle do walizki, Wieczorek uderzeniem w głowę zamoczył

wiać się, że przysporzy sobie wrogów, którzy mu zaszkodzą do otrzymania emerytury, ponieważ za kilka miesięcy miał być przeniesiony w stan nieczynny.

Po przesłuchaniu około 50 świadków Sąd Okręgowy udzielił głosu prokuratorowi Steckiemu i obrońcom oskarżonych adv. Rettingerowi oraz Altmanowi, którzy prosili o uniewinnienie podsądnych.

W wyniku rozprawy Sąd uznał winę wszystkich oskarżonych za udowodnioną i skazał Chojnickiego na 2 i pół roku, Abramka na 2 lata i Tyczyńskiego na rok więzienia.

Wyrok wywarł duże wrażenie na mieszkańcach Puław i okolicy.

## Uniewinnienie rachmistrza

Na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znalazła się wczoraj sprawa „przećwiko b. rachmistrzowi 16 Urzędu Skarbowego w Warszawie, 34 l. Stanisława Dworaka, który przez Sąd Okręgowy został uznany winnym bezprawnego przelania sumy 1.221 zł. 95 gr. z konta Jakoba Cemacha na konto Szmula Goldberga, naradzając tem Skarb Państwa na straty.

Ponadto oskarżony był również w tej sprawie Chaim Borenstajni, który miał skłonić Dworaka do opisanej czynności za wynagrodzeniem 800 złotych.

Sąd I inst. uznał winę Borenstajni za nieudowodnioną i uniewinnił go, zaś Dworaka skazał na półtora roku więzienia. Wyrok co do Borenstajni uprawomocnił się.

Po dokładnym zbadaniu okoliczności sprawy Sąd Apelacyjny Dworaka uniewinnił.

## Dz eci-potwory

Władze sądowe kończą śledztwo w sensacyjnej sprawie okrutnego mordu na rodzicach popeinionego pod Łowiczem.

W swoim czasie głosna była sprawa zastrzelenia 15 strzałami rewolwerowymi w osadzie pod Łowiczem rolników, małż. Górskich.

Ustalono, iż dzieci Górskich: 21-letni Józef i 25-letnia Apolonja symulowali napad bandycki dla zgładzenia rodziców. Dokonanie mordu zostało im udowodnione i wkrótce odbędzie się rozprawa sądowa.

Jak się okazuje przyczyną niecodziennego nawet w stosunkach chłopskich przestępstwa, był sprzeciw Górskich wstąpieniu córki w związek małżeński z miejscowym parobkiem. Mordercom grozi kara śmierci.

## Pościg za strzelającym złodziejem

W wsi Gabryelowszczyzna (pow. sokólski) Marja Hołowienko, korzystając z pięknej pogody, rozłożyła płótno na łące. W pewnej chwili zauważyła, iż zbliżył się jakiś drab, zwinął suszące się płótno i wraz z niem pędził galopem. Na skutek podniesionego alarmu za uciekającym złodziejem pościgczyli sąsiedzi.

Złodziej, widząc, że za chwilę padnie ofiarą samosądu — położył płótno, dobył uciety ka-

rabin rosyjski, otwierając ogień w stronę ścigających go osób ale bezskutecznie. Nie powstrzymało to nikogo i w rezultacie sprawca kradzieży został ujęty. Był nim 20-letni Kazimierz Trembowski.

Sąd I instancji skazał go za bezprawne posiadanie broni i użycie jej, oraz kradzież na łączną karę 3 lat więzienia.

Wczoraj wyrok ten Sąd Apelacyjny w Warszawie zatwierdził.

Od 7 kOTFGD tvradniowni!  
Zyrandole, radjoparaty, patfony wyzmaczki, platery, zegary, sprzety kuchenne. „Polnaprz” Elektoralna nr 14 — 89. Tel. 6-12-85.

## OCŁOSZ'NIA LEKARSKIE

Dr. med. SZTERN Seatorska 8 przy Pl. Teatralni Weneryczne pcherna, drog moczowych, plicowe 9 r. — 8 w.

LECZNICA D-77 GISERA WENERYCZNE, plicowe, skórne, Chmielna 47. 9 r. — 9 w.

# Nasza wielka ankieta z nagrodami

## Moja pierwsza miłość Miłość, zrodzona na boisku (Godło: Pirat)

**(Dokończenie)**  
 — Haniu! — co ci jest?...  
 — Pytasz jeszcze? — szeptał niby cichym głosem. — Edl ja... pragnę cię... jestem twój!  
 Suchy trzask rwanego kostiumu... Hanka zrzuciła resztkę krepującego materiału...  
 Ogarnął nas mrok szału i pieśczone palące nocy ognie... Po czarunku moim, aż do krwi, do bólu... Dwoje ciał na zielonej murawie, a w górze rozłożony szafir nieba... obok nocy samotnik tkwiący w ziemi oszczep...  
 Hanka pamiętasz?  
 Pamiętasz tę naszą pierwszą noc?... Pamiętasz?... Jakże mo-

żesz zapomnieć mnie — lub ja Ciebie?... Pierwszej miłości, pierwszego szału pierwszego odania się nie można zapomnieć... Nigdy w życiu!  
**MIOŚC HANKI TRWAŁA TRZY MIESIĄCE**  
 Trzy miesiące była mi słodka kochanka, pełną rozkoszy... Szaleliśmy. Park stary szumił nam. Szumił bajkę o niemożliwości takiego ognia, jaki trawał nas.  
 Nocą i dniami, w każdej wolnej chwili biegliśmy do naszego ukrytego miejsca. O każdej porze i za każdym spotkaniem namiętnieśmy do siebie.

Wreszcie... nie przyszła! A potem krótki list:  
 „Majątki mój! Już jestem za-dowolona. Zabrałam Ci wszystko najcenniejsze. Bylesz słodki, cudny, rozkoszny, lecz... zmęczył się. I tak cię podziwiam. Zegnaj Ci. Nie miej do mnie żalu i żagub w pamięci nasze szaleństwa. To był mój kaprys. Będę Cię pamiętać wciąż, bo wiem, że drugiego takiego nie znaję. Bądź zdrow! Hanka”

Z rozpaczliwej śledziłem każdy krok Hanki. Zmieniła chłopców szybko i ostatecznie...  
 — Byłam głupia. Edl był takim, o jakim tylko prężno dziś marzę. Szkoła mi tych



**JAFFSKIE GREJPFRTUTY**  
 AROMATYCZNE SOCZYSTE BEZ PESTEK  
 Wyrobione przez przedsiębiorcy i konsumentów!

Ja dziś mam żonę, pięknego aniołka. A ona?...  
 Wiem że jej dawnego „szaleństwa” żal i jest nieszczęśliwą. Do dawniej koleżanki z koła powiedziała raz:

dni, co minęły z nim. Mogłabym być szczęśliwą...  
 No i tak się skończyły dni słoneczne, dni złote.  
 Kiedy myślę dziś o tem. To tak mi czegoś żal...

## Lotnik o przyziemnej duszy (Godło: Erma)

Wśród fali wspomnień i obrazów pierwszej, wiosnianej miłości co opoila mi duszę misterna siecią pajęczyn, z której daremnie pragnę się wycofać, przesładowuje mnie wizja minionego szczęścia... i te oczy z wyrazem bezbrzeznej tęsknoty i usta uchylone w pół uśmiechu.  
 Dzisiaj, z cichych jak westchnienie wspomnień, z niesmiałych marzeń o nieszczonym szczęściu, składam skromną wianeczkę na białym grobowcu, co go opiół bluszcz niezapomnienia. A na dniu nocy spokojnego serca osiadł smutek... smutek i

Aż dnia pamiętnego... Wracałam z wycieczki sama, przedkłamając, a błyskawice rozświetlały mi drogę. Jakis nieznany przechodzień pośpieszył mi z pomocą, t. j. zafiarowaniem płaszcza gumowego i swej opieki. Byłam ambitną i hardą i chciałam odrzucić tę szlachetną pomoc, ale spojrzawszy w jego oczy nie mogłam... Były ciemne, smutne, proszające... I otulona w płaszcz pozwoliłam się odprowadzić do domu... a burza szalała nieustannie, głuśjąc słowa nasze grzmołami...  
 Marzycielstwo i w pewnym stopniu romantyzm zbliżył nas do siebie bardziej, aniżeli inne uczucia; a ów powrót do domu wśród burzy pozostał najpiękniejszym wspomnieniem...  
 Powoli, powoli, pod pozostającym wejrzeniem oczu Ryska, budziło się do serca do kochania i... cierpienia... wydał mi się wówczas uczuciem obrotu, piękna i wytworność, słowem — doskonałością... Kochałam go z dżem każdym silniejszą, gorącą miłością płomienną, niewolniczą... Byłbym mogła być przy nim, spojrzeć w te oczy, co kryły zagadkę przyszłości — czułam się szczęśliwą. Krótkie, nadmierne krótkie chwile, wyłam od nauki i pracy, spędzaliśmy razem, spieczeni ścisłymi dłońmi, snując przedcudne marzenia o szczęściu. Wówczas to ukladaliśmy wspólnie wycieczki w podniebne krainy jego

WŁASNYM SAMOLOTEM, a wtedy smutne oczy Ryska rozłączyły blaskiem nieklamnego szczęścia i zachwytu.  
 Ale szczęście jest zbyt krótkotrwałe... Nieubłagana ręka przeznaczenia odwróciła kartę powoli... i cóż będę się rozpisywać?... Alboż to potrafię bezdzwicznymi słowy opisać to co się wówczas działo w mojej duszy? Przenigdy!  
 Ryszard odszedł... odszedł na zawsze, gdy się przekonał, że jest biedny... i bez pieniędzy... A więc to było tylko kłamstwo? — Boże! — Zdawało mi się, że nie przeżyję tego, a jednak?... Jednak cierpienie potęguje uczucie miłości... od

chwili tej, kochałam go coraz więcej, rozpaczliwiej... I popłynęły dni leniwe, powoli, wśród rozpaczliwego gestu samobójstwa, wśród rozpaczliwej przegro-mnej!  
**LEZ, KTORYCH MI WKONCU ZBRAKLO...**  
 Jednego dnia... gazeta wyprzedziła mi z ręki Nie!... To niemożliwe... a jednak, to on!... Boże Ryszard chory!... Tak, wystarczająco mała  
**WZMIANKA O WYPADKU SAMOLOTOWYM,**  
 w którym on uległ wypadkowi, by zapomnieć o wszystkim, by wreszcie wybaczyć mu to, że był powodem mojego cierpienia. Chwila namysłu, w duszy skrystalizowała się gorączkowa myśl: „Poide go odwiedzić”  
 Wybiegłam z domu i popędziłam prosto do szpitala... byle prędzej, prędzej... gdzie może leżał umierający mój Rys najdroższy!  
 Po długich utarczkach pielęgniarka wprowadziła mnie na jedną z sal. Na wstepie przerażająca biel i pustka wioną na mnie śmiertelnym chłodem,

za serce chwycił nieznany lek. Dobięgam do łóżka Ryszarda. Z obwiązana głowa i rękom leżał błąd na szpitalnej pościeli w gorączce, z przymkniętymi oczyma, bredząc. Niewiele pamiętam... Jakis smutek przesłonił mi oczy łzawą mgłą... Był bardzo chory, a na kołdrze leżał  
**CZYJES BIAŁE KWIATY...**  
 Poglądziłam lekko troskliwe włosy, zroszone potem.  
 — Rysiu! — z trudem wymówiłam to drogie imię — nie umieraj!  
 Otworzył powoli oczy i zatrważony wzrok zatrzymał na mnie.  
 — Prześciecie, o nie męczcie mnie! — prosił.  
 Zrozumiałam, że mnie nie poznął. Wówczas powiedziałam mu, że to ja przyszłam, nie siostra, a Rys, mój najdroższy Ryszard, spojrzawszy przytomnie, syknął na mnie z bólem i wściekłością, ułożywszy się na chorej ręce:  
**ZOSTAW MNIE,**  
 zostaw, idź, niech cię nie widzę! — i opadł z wysiłkiem na poduszki...  
 Co to miało znaczyć?... Chaos najsprecyzniejszych myśli i uczuć skoncentrował się w tem jednym pytaniu. Poczułam w sobie dziwny zamęt, istnie piekło męczarni. W jednym momencie uczulam się tak słabą, jakby złamana własnym nie szczęściem, że nogi ugjęły się pod mną. Później nie pamiętam nic, nie wiem, jakim cudem znalazłam się w domu.  
 Bezmiar rozpamiętywania... i bezład bolesnych domysłów... Dlaczego mnie odrzucił?... Dlaczego?... Ach kto mi powie?... Gorączkowa chęć zapomnienia i ucieczki z tego miasta, skąd znaczyło się moje cierpienie, wgrzyzła się w rozdzierającą myślenie mój umysł... W kilka dni później wyjechałam stamtąd.

**RYS BYŁ LOTNIKIEM.**  
 młodym, interesującym chłopcem, a ja?... Ja, biedna dziewczyna. Zamieszkiwałam wówczas u zamożnych krewnych w Warszawie, którzy stroili mnie jak lalkę.  
 Pierwsze dni tej przedziwnej miłości stoja niezatarciem wspomnieniem w mej duszy i odzywają się jęklive, a żalosnie struny uczu, stargane ręką przeznaczenia, a wówczas?... Wówczas trudno mi uwierzyć, że ja to wszystko przeżyć mogłam. Niekiedy dusza korzy się w poczuciu, że tak już jest i tak być musi, niestety, nie na długo, bo znów wracają uparte wspomnienia i przesładowaniami swem wtarcąją duszę na dno udreki, cierpienia.  
 Widzę, jak dziś, obraz minionych dni, a tak już odległych... Głos cichy i miękki brzmi mi w uszach przemiła melodia „Ja kocham tylko Ciebie...”  
 Zaisie dziwny zbieg zbliżył mnie do niego i przykuł niewolniczo na wieki... Ach, czemuż on stanął na ścieżce mego życia, przesłaniając sobą świat cały?... Dziwna i niepojęta jest ta miłość...

**Nowe samoloty w polskiej komunikacji lotniczej**  
 Polskie Linie Lotnicze „Lot” zakupiły w Stanach Zjednoczonych A. P. dwa samoloty komunikacyjne typu Douglas D. C. 2, stanowiące ostatni wyraz światowej techniki lotniczej. Wprowadzenie na polskie linie lotnicze tych nowych samolotów (co nastąpi zapewne nie wcześniej, jak w końcu letniego

sezonu), poza oczywistymi korzyściami dla podróźnych, posiada doniosłe znaczenie dla naszego przemysłu lotniczego. Po dobny system zakupywania wyjątkowo wartościowych fabrykatów zagranicznych w celu doskonalenia odnosnej gałęzi własnego przemysłu jest stosowany przez wszystkie kraje i np. samoloty i silniki lotnicze zagranicą zakupują Wielka Brytania, Francja, Italia, Niemcy i t. p., pomimo bardzo silnie rozwiniętego rodzimego przemysłu lotniczego, a licencję na budowę samolotów Douglas nabyła na Europę znana u nas fabryka holenderska Fokkera.

godnych foteli. Za kajutą znajduje się bufet, umywalnie, oraz przedział na bagaż i towary. Nowe te samoloty posiadają naturalnie radio, centralne ogrzewanie i ponadto specjalną wentylację, dzięki której kajuta ma zawsze idealnie czyste powietrze. Na podkreślenie zasługuję wreszcie i ta okoliczność, że dzięki specjalnej izolacji i umieszczeniu silników na skrzydłach tylko po obu stronach kajuty warkół ich jedynie w niezłym stopniu dochodzi do kajuty, skutkiem czego zbyt cznie staje się chronienie uszu wata i można zupełnie swobodnie rozmawiać normalnym głosem.

Co to miało znaczyć?... Chaos najsprecyzniejszych myśli i uczuć skoncentrował się w tem jednym pytaniu. Poczułam w sobie dziwny zamęt, istnie piekło męczarni. W jednym momencie uczulam się tak słabą, jakby złamana własnym nie szczęściem, że nogi ugjęły się pod mną. Później nie pamiętam nic, nie wiem, jakim cudem znalazłam się w domu.  
 Bezmiar rozpamiętywania... i bezład bolesnych domysłów... Dlaczego mnie odrzucił?... Dlaczego?... Ach kto mi powie?... Gorączkowa chęć zapomnienia i ucieczki z tego miasta, skąd znaczyło się moje cierpienie, wgrzyzła się w rozdzierającą myślenie mój umysł... W kilka dni później wyjechałam stamtąd.

### Cos dla pani



Dobre umalowanie się (jeśli pamiętasz) jest rzeczą bardzo ważną. Nieumiejętne umalowanie twarzy, zamiast być ładnym, staje się brzydsze. Podaemy w tym celu sposób nakładania kolorów na twarz. Określić je należy w zależności od rodzaju skóry. W pierwszym wypadku należy użyć różu — poszczepić buzię — w drugim nieco zaokrąglić i złagodzić ostrość rysów.

**WYCIECZKI ZA MIASTO.**  
 A że mnie nikto zrozumieć nie umiał, czyliż to była moja wina?...

### PROGRAM RADIOWY

6.45 Piosenki poranna; 6.48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka; 7.07 Płyty; 7.25 Dalszy ciąg muzyki; 7.35 Chwilka po domu; 12.10 Fantazje operowe; 12.45 „Pokarm matki” — podstawa zdrowia niemowlęcia — Odczyt; 13.05 Utwory salonowe; 13.30 Wiadomości o eksporcie polskim; 13.35 Przegląd wiadomości; 14.45 Koncert; 16.25 Koncert Chóru „Echo”; 16.45 Audycja dla chorych; 17.15 „Zegary grające” — reportaż; 17.50 „Przegląd wydawnictw”; 18.00 Wiadomości rolnicze; 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”; 18.15 Muzyka salonowa; 18.45 Ochrona przyrody i leśnictwo — Odczyt; 19.03 Recitali śpiewaczy; 19.20 Pogodki — aktualna; 19.30 Utwory skrzypcowe; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 „Jak spędzić święto?”; 20.15 Koncert symfoniczny; 22.30 Recytacje prozy; 22.40 Koncert reklamowy; 23.05 Muzyka taneczna.

**STARE ZEGARY PRZEMOWIA Z GŁOSNIKÓW RADIOWYCH**  
 Starych „kurantów” melodie rozdzwonia się i rozbrzęczą przed mikrofonem krakowskim popłyną na falach eteru, budząc wspomnienia i ciepłe uczucia wśród słuchaczy. Czołowy Polski Dźwięk o godz. 17.15 w Muzeum Narodowym w Krakowie dr. Kazimierz Buczkowski, w dłuższym reportażu obudzi do życia stare niezabytkowe zegary i każę im mówić o dawnych czasach i wygrzywać przebrzmiałe melodie.  
 Prelegent omówi główne typy zegarów braicych  
**STEFANJA MILLEROWA STEWA W RADIO**  
 Znana śpiewaczka Stefania Millerowa wystąpi przed mikrofonem warszawskim o godz. 19.00 z recytałem piosenki Berlioz’a Chabrier’a, Grovlez’a, Rachmaninowa

# TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść

o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Jula była ta oszołomiona radosną wieścią, która spadła na nią tak niespodziewanie i niewiarygodnie, że nawet nie zareagowała na brutalne i wymuszone pieszczoty Jakóba.

Dopiero po chwili jakby ocknęła się ze snu, zerwała się z jego kolan i usiłowała wyrwać się z jego rąk.

Jakób nie zamierzał wszakże ustąpić...

Zatrzymał ją z całej siły i otoczył ją żelazną obręczą uścisku, tak ją do siebie przyciągając, że nie mogła się nawet ruszyć.

Rozluźnił się potem ten uścisk tylko o tyle, aby móc tulić ją w ramionach i pieścić oblesnie...

Wszelkie sprzeciwy Juli były daremne...

Jakób ciężko dyszał, roznamietniony i rozpalony...

Sprzeciw Juli jeszcze go bardziej podniecał...

Szepnął chrapliwie:

Ach, ty podła niewdzięcznico!... Ty kanalijko! Ja za chwilę mam ci zwrócić wolność, choć mógłbym cię trzymać tu jeszcze, jak długobym chciał, a ty nie chcesz nawet na pożegnanie odwdziaczyć mi się taką drobnostką, jak pocałunek?

Jula nie odpowiadała ani słowem...

Była bezradna...

Oczywiście, że napawały ją wstętem wszelkie pieszczoty z Jakóbem, ale z drugiej strony obawiała się, aby go nie zrazić w takiej chwili i spowodować cofnięcie jego zamierzeń.

On zaś, spotykając się z jej choć biernym tylko oporem, syknął:

Nie myśl, że ja cię tak wypuszczę. Przed uwolnieniem i wydostaniem się stąd musisz mi coś za to dać. Nie chcę zaś od ciebie wiele... Ot, parę pocałunków, ale takich prawdziwych, namiętnych, gorących...

Jakób był tak dalece zajęty Julą, że wcale nie zauważył, jak tymczasem otworzyły się drzwi pokoju, w którym siedział.

W drzwiach ukazała się... jego żona...

Przyszła tu nie dlatego, aby przypuszczała, że on tu zamierza zgrzeszyć z Julą.

Nawet jej to przez głowę ani na chwilę nie przeszło.

Należała bowiem do tych kobiet, o których mówi przysłowie „My rządząmy światem, a nami kobiety”.

Była z typu tych, które obwijają sobie dookoła palca nawet takich mężów, przed którymi drżymostwo innych osób, trzymany przezeń w strachu i posłuszeństwie.

Tak więc i Jakób, mający pod sobą szereg podwładnych, którzy drżeli przed nim, był całkowicie pod pantoflem żony i bał się jej, jak ognia.

Początkowo miała z nim jeszcze pewne tarcia, gdyż zwariły się dwa niespokojne i władcze duchy.

Walka trwała wszakże niedługo.

Pani Jakóbową po wyczerpaniu wszystkich argumentów słownych przechodziła do czynu i kilka siarczystych policzków, wymierzonych pulchną, ale silną rączką pani Jakóbowej szybko skłoniło męża do uległości.

Musiła się uznać za pokonaną przez zwycięską i silniejszą naturę żony.

Teraz już go tak wytresowała, że wystarczył jeden rzut oka, aby Jakób już drżał na całym ciele.

Myśli o zazdrości wcale nawet nie przychodziły do głowy pani Jakóbowej.

Wiedziała, że Jakób traktuje kobiety tylko, jako towar.

To też nie mogło jej nawet wpaść do głowy, aby mógł się zbliżyć do jakiegokolwiek z nich, nawet co Juli, choćby nawet była jeszcze piękniejsza, niż uroczą warszawianką.

To też, gdy jej powiedział przy obiedzie, że idzie teraz do tej warszawianki, którą trzyma w pokoju hotelowym klubu „Migdał”, aby ją odprowadzić do kawiarni „Madrid” na spotkanie z Arturem, żona przyjęła to bardzo obojętnie i poszła do swego biuro, zamierzając potem ubrać się i wyjść na miasto.

Była to znów, jak kiedyś — poczta pneumatyczna do domu.

Wnet potem wszakże usłyszała dzwonek...

Była to znów, jak kiedyś — poczta pneumatyczna.

List był zaadresowany do Jakóba.

Jego żona, jak zwykle w takich razach, zupełnie się nie krępowała...

Bez wahania otworzyła list...

Okazało się, że był pisany przez znanego nam już dobrze londyńskiego kupca Johna Atkinsona, który przeprowadzał z Jakóbem dłuższe rokowania bardzo niskich cen.

List był treści następującej:

„Kochany Panie Jakóbie,

już oddawna szturmuję do Pana telefonicznie, ale w żaden sposób nie mogę Pana zastać w domu, ośmielam się więc tą drogą najuprzejmiej prosić Pana o łaskawe popatrywanie się do mnie.

Jak kochany Pan już się, zapewne domyśla, chodzi mi wciąż jeszcze o tę warszawiankę, o którą jakoś nie możemy się dogadać.

Ponieważ nie chciałbym, aby o taki jeden towar zapanowało między nami napięcie i nie chcąc psuć długoletnich naszych stosunków handlowych, chcę Panu zaofiarować za tę warszawiankę, którą żąda Pan sumę 150.000 franków. Nie dlatego, abym uważał, że ona jest tyle warta, ale chcę Panu dać dowód mojej życzliwości dla Pana.

Ponieważ muszę już pilnie wracać do Londynu i zatrzymałem się jeszcze tylko dlatego, żeby skończyć z Panem ten interes, najuprzejmiej prosilibym Pana o łaskawe przybycie do mnie choćby natychmiast.

Oczekuję Pana z niecierpliwością i z poważaniem

John Atkinson”.

Pani Jakóbową doszła do wniosku, że trzeba natychmiast podać do wiadomości mężowi treści tego listu.

Ponieważ zaś wiedziała, dokąd się udał, uważała więc za właściwe zanieść mu ten list natychmiast i ze względu na poufną treść jego, uczynić to osobście.

Tak też zrobiła...

Jakób zaś był tak zajęty Julą, że jej przybycia nawet nie zauważył.

Dalszy ciąg jutro

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

## ZABAWA Z PRZERAŻONĄ DZIEWCZYNĄ

Tymczasowy „pomocnik” dozorczy, a właściwie z zawodu sutener, Franek Wysocki, nie spodziewał się jednego: że Janecki nie jest ułamkiem, mimo, że nie słyszy i nie mówi, Franek wyrobił w sobie przekonanie, że z Klimkiem może robić, co mu się żywnie podoba, gdyż ten znosił cierpliwie popychania i łobuzerskie psoty. Stąd wynioskował łobuziak, że Klimek boi się go, że nie ma siły, by mu się opierać.

Skoczył na Klimka, przekonany, że niemowa ugnie się pod ciężarem jego wysokiego, choć chudego ciała, przewróci się, a wtedy Franek stłucze go na kwaśne jabłko. Tymczasem sam znalazł się zawieszony w powietrzu w mocnych objęciach Janeckiego, którego uścisk dawał Franka i odbierał mu oddech.

— Puść, cholero! — jęczał Franek, usiłując napróżno wyzwolić się z dławiących objęć. — Puść — wołał coraz bardziej zduszonym głosem, szeroko otwartymi ustami, chcąc łaapać powietrze, wyciśnięte ze zgniecionej klatki piersiowej.

Janecki napół przytomnego Franka rzucił na ziemię, przyklął na nim i, trzymając go jedną ręką pod gardło, jakby miał zamiar go udusić, sięgnął do kieszeni.

W wysadzonych z orbit oczu Franka odmalowało się śmiertelne przerażenie. Zdawało mu się, że nadchodzi jego ostatnia chwila, że Klimek sięga po nóż, którym poderżnie mu gardło. Przerażenie odebrało głos „pomocnikowi”, ze zduszonej gardzieli wydobywało się tylko rżenie, ciało podrzuciło drgawki, ale nie mogło się ono wydobyć nawet największym wysiłkiem mięśni z pod kolana Janeckiego.

Janecki nie zamierzał mordować swego „pomocnika”. Z kieszeni wyciągnął tylko sznur, którym zρέcznie „obandażował” nieprzytomnego Franka.

Dokonawszy tego, uzupełnił skrępowanie „pomocnika” zρέcznie zrobionym kneblem na twarz, poczem węcchnął go jak kłodę pol tapczan, tak że nie było go wcale widać.

Najwidoczniej ten wysiłek był rzeczą łatwą dla Janeckiego. Jakby nigdy nie powstał z ziemi i wyszedł ze stróżówki, stąpając po schodach cicho, jak kot. Zatrzymał się przy drzwiach i przyłożył oko do dziurki od klucza.

Goście bawili się w dalszym pokoju. Drzwi jednak były otwarte i Janecki widział część stołu oraz siedzącego za nim Wysiaaka. Reszta towarzysztwa znajdowała się poza możliwością widzenia, a między nimi Tecia.

Gdyby Janecki mógł słyszeć, łatwiej stwierdziłby, co się dzieje za drzwiami.

Sytuacja dla Teci przedstawiała się coraz groźniej. Karol wpadł w gniew z powodu odmowy Teci wypicia drugiego kieliszka wódki. Uderzył pięścią w stół i ryknął tubalnym głosem:

— Pij i upij się, psia krew, bo inaczej z tobą potancuję!

Cabulski zmrucił oko i mruknął nieco niezadowolony:

— Zdąży się urządzić — powiedział pojednawczo, — i tak swoje zrobimy!... Jak stała umowa.

— Jaka umowa? — dostyszał Wysiaak, odsuwając musztardówkę, w której pił wódkę. — Jaka umowa? Co do tej dziewczynki??? Nie pamiętam, jaka była umowa. Powiedz Cabuś, bo jestem trochę zamroczone!... Albo możecie mi nic nie mówili, co? Umawiacie się między sobą, a o mnie zapomnacie? Tacy jesteście przyjaciele!... Zostawcie mnie samego z tą panienką!... Nie chcę was znać!... Potem możecie przyjść!... — paplał pijany zupełnie.

Nie zwracali na niego wielkiej uwagi

— Mam już dosyć tego! Co to za zabawa? Dziewczyna ma pić! A potem wiadomo!... Ja pierwszy!... — wołał Karol.

— Nie, ja mam być pierwszy! — odezwał się Cabulski.

Tecia słuchała tej sprzeczki ze drżeniem.

— O co się oni kłóca?.. O mnie??.. Boże!..

— Będzie tak, jak powiedziałem. Tak dyrektor kazał. I tak będzie — upierał się Karol.

Cabulski uśmiechnął się.

— Niech będzie...

Zagryzł jednak wargi ze złości, że musi ustąpić.

Pocieszył się jednak, wychylając nowy kieliszek, a chcąc pojednać się z Karolem, zawołał:

— W twoje ręce, przyjacielu!

— W twoje ręce!..

Wypili. Karol otarł usta i spojrzał na Tecię, siedzącą nieruchomo, jakby skamieniała ze zgrozy.

— Lubię dziewczyny — bałnął Karol. — Ona mi się podoba...

Szarpnął ją ku sobie, chcąc pocałować. Tecia gwałtownie pochylała się i dała susa pod stół.

— He, he! Jaka sprytna! — zawołał Karol, sięgając ręką, by złapać uciekającą.

Przesunęła się szybko i wyskoczyła, stając przy drzwiach otwartych do drugiego pokoju.

Wtedy właśnie zobaczył ją Janecki.

— Nie uciekniesz nigdzie! — powiedział do Teci Cabulski. — Wszystkie drzwi pozamykane na klucz. Przestań się drożyć, bo to nic nie pomoże. Pokochaliśmy się wszyscy trzej w tobie na żabój i musisz się z tem zgodzić. Będiesz miała od razu trzech mężów, ale taka słiznotka to warta trzystu, a nie trzech tylko, co Karol?

— Jak się z nami rozejdzie, to może mieć i trzy tysiące!

Wysiaak znów wstał od stołu i chwiejnym krokiem skierował się do Teci.

— Dlaczego kotku odchodzisz od stołu — mam rota! — To nie wypadło!... Chodź, daj mi obiecane go całusa, albo się obraź!.. Wobec pocałunku z twoich ust, wódka dla mnie frajer!... Czy ty słyszysz, co pan Wysiaak do ciebie mówi?... Proszę natychmiast o całusa, bo się obrażę!.. — wołał z piackim uporem, starając się Tecię objąć wpół.

Cabulski zaśmiewał się zadowolony, a nawa twarz Karola skurczyła się w jakimś bezgłośnym śmiechu.

Dalszy ciąg nastąpi

# Obraz niedoli Polaków we Francji

(Reportaż w asny)

Lens, w styczniu.

Lens....  
 W ewakuowanym i nawpół rozbitym mieście okopał się pułk niemiecki. Ofensywa marszałka Focha rozgniała wolno, lecz stale linie niemieckie od wybrzeży belgijskiej Flandrii po Wogezy. Pułk szkockich highlanderów otrzymuje rozkaz wyrzucenia Niemców z Lens. Rozpoczyna się pierwszy wściekły atak artylerji. Nieszczęsne miasto obrócone zostało w gruzy i ruiny. Dosłownie nie został z miasta kamień na kamieniu. Atak piechoty oczwicił ostatecznie ruiny z wojsk niemieckich. Znowu kawałek zrytej, zoranej pociskami ziemi francuskiej był wolny.

Nagle ruiny i gruz Lens ożywiły się. Kopalnie węgla, rozrzucone wokół Lens, a nawet na peryferjach samego miasta przystąpiły do odbudowy zniszczonych i zalanych przez okupantów niemieckich szybów. W okolicy zjeżdżać zaczęły tłumy awanturników, bezdomnych włóczędzy, zdemobilizowanych żołnierzy wszystkich armij świata. Za robotnikami przybyli kupcy, rzemieślnicy, drobni fabrykanci, domokraczy i t. d. Ten i ów z dawnych mieszkańców Lens sordedał swoje ruiny kupcowi, który na gruzach wystawił wspaniałą pałac handlowy. Obok ziała pustka piwnic, a dalej błaszana buda lub ziemianka lub olbrzymi hotel, pod którego murami przyglądał barak z pompatycznym szyldem: „Cavarnia Internationale”.

W niedzielne po południa ulice Lens roły się od ludu różnojęzycznego i różnokolorowego, wnętrza bud napełniały się rozwrzeszczanym, zięjącym alkoholem tłumem. Grały akordeony automatyczne i harmonie, śmiały się umalowane dziewczki, kelnerzy uwiali się spoceni, zmordowani, klócąc się z klientami i zęarniając do kieszeni tygodniowy zarobek nowoczesnych poszukiwaczy złota. Właściciele kawiarni, bud wszelakich, małych szewców, krawców, zegarmistrzów i wszelaki naród dorażniał się szukaniem majątków we francuskim Klondike. Na rozbitych rozszardzonych arterjiach, błotnistych drogach, wiodących do Sallaumines, Novelles, Mariouf, Avion, czy do Liévin, odhwały się istne wędrowki ludów. Ale z nastaniem ciemności żaden spokojny obywatel nie zamuschzał się w oddalone i nienawielone ulice, zbyt łatwo bowiem można się było znaleźć oko w oko z uzbrojonym i przygotowanym na wszystko Arabem, który niecierpił na tanie przyjemności tygodniowy zarobek celował na cudzy.

Takiem oto było Lens, gdy je zobaczyłem po raz pierwszy przed dwunastu laty.

Powoli jednak to francuskie Klondike zaczęło ulegać pewnej przemianie. Zaczął w niem dominować język polski. „Cavarnie Internationale”, zmieniły szyldy na „Kawiarnie Polskie”. Na szybach wystawowych magazynów pojawiły się napisy: „Tu mówi się po polsku”. Powstał jakiś hotel pol-

ski, potwieriali swe biura doradcy prawni i tłumacze polscy, jak grzyby po deszczu powstały kliniki polskie leczące elektrycznością wszystkie choroby, otwarta została księgarnia polska. Jeszcze większe zmiany zasły w pobliskich osadach, wzdłuż głównej drogi z Lens do Billy-Montygnny co

krok czytało się polskie napisy: krawiec polski, rzeźnik polski, piekarnia polska, kawiarnia polska i sala do tańca, restauracja. Do inwentarza osady należał i polski nauczyciel i polski ksiądz, szybko powstały polskie organizacje, spotykało się na ulicy i polskiego Sokoła w cywilu, ale w sokolej czapce

Polskie życie, przeniesione częściowo z Polski, częściowo przeniesione przez polskich górników z Westfalji, zakwitło we francuskim Klondike. Polski dziennik roznosił szeroko i daleko polskie słowo i wieści z Polski.

Przez szereg lat patrzyłem, jak to życie polskie się organizowało, jak krzepło. Widziałem jak francuskie Klondike i cała okolica zamieniały się powoli na krainę spokojnego dostatku. Dziś, gdy znowu tu zawiatałem spotykam się z przygnębieniem. Nikt nie jest pewien, czy nazajutrz nie każą mi wyjeżdżać do ojczyzny. Wstępuje do kawiarni. Obecni rozmawiają półgłosem.

Przychodzę dziś rano — wywnętrza mi się po chwili jeden — szukam latarki, niema. Pytam się „poriona” (szatygara): „Latarki już nie dostaniesz. Idź na główne biuro.” A na głównym biurze dali mi kartkę do kasy i powiadają: „Wyjeżdżaj jak najszybciej, bo jak nie, to cię zandarmi odprawią”.

Odwiedzam znajomego Francuza, sprzedawcę gazet.

Les bons temps sont fin — zwierza mi się (skończyły się dobre czasy). Mam stopy gazet zagranicznych. Mało kto kupuje. Jedni wyjeżdżają, inni mało zarabają. Czechów i Węgrów ledwo na lekarstwo. Najwięcej wysyła Polaków, ale bo ich też tu natwieciło. 40% załogi pod ziemią w kopalniach Courrieres, to Polacy. Oburza stanowisko niektórych Francuzów. Ot, wczoraj ogłosił jeden Polak, że z powodu wiatru sprzedam swoje meble. Przeszedł Francuz i dawał mu 20 frs za kuchnię wartości 600 frs., a 10 frs. za szafę za którą tamten zapłacił 350 frs. I wie pan, co Polak zrobił? Porwał za siekierę i porał na drzewach kuchnię i szafę — Nie bedziesz się nosił moją krwawicą — powiedział do zdumionego nabywcy.

Właściciel magazynu mebli w Lens, Polak, skarży się przedemną:

Po raz pierwszy od szeregu lat nie mogę zapłacić czynszu. Nie mam z czego. Nietużko nic nie sprzedaje, ale jeszcze ci nieszczęśliwi, którzy z dnia na dzień nieraz muszą wyjeżdżać, proponują mi odkuścić imie mebli. A takich jak ja jest ledwie. Kupecy francuscy wysyłają petycje do swych deputowanych, aby skłóczyć z nimi wydziałami, bo grozi tu ruina całej okolicy.

Na każdym kroku stwierdzam, jak francuskie Klondike pustoszcie wyludnia się Domy robotnicze stoja pustaki żaluzje magazynów spuszczone, knucey uciekają masowo z resztkami groza. Kurczy się ewaluowane polski stan posiadania w tej bogatej krainie.

Oto zmiana na przestrzeni lat dwunastu.

## Wspaniałomyślny wyrok sądu na n.e. ul. ura nego Nemca

sposób poprosić o opuszczenie sali.

Obywatel niemiecki Waldeemar Köhler przyjechał do Polski w maju roku zeszłego do pracy. Widać, że mu się zbyt gorliwie pracować nie chciało, bo zdążył już być ukarany za oszustwo na 7 dni aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

W dniu 11 listopada 1934 r., w dniu Święta Niepodległości, Köhler przyszedł do restauracji „Oaza”, gdzie zamówił kolację. Trafił chcial, że przy sąsiednim stoliku siedział sędzia grodzki Stanisław Rudnicki, który zwrócił uwagę na Köhlera że wchodząc do niego wyzywające zachowanie się. W pewnym momencie sędzia Rudnicki usłyszał jak Köhler zwracał się do jednego z obsługi, mówiąc, że chciałby się przekonać, „jak to można z polskimi panienkami”. Niemiec, nie bacząc, iż znajduje się w eleganckim lokalu, począł zachowywać się co raz swobodniej. To skłoniło kierownika restauracji, aby zbliżyć się do gościa i w grzeczny

Köhler w odpowiedzi na to — schwycił kierownika sali za szyję i głośno w obecności wszystkich zawołał:

— „Polnische Schweine” (polskie świnie).

Spożano protokół i Köhlera aresztowano.

Wczoraj stanął przed sądem oskarżony o zelźnienie Narodu Polskiego.

Na rozprawie Köhler tłumaczył się, że zajęcia sobie nie przypomnia, że był pijany, a jeżeli cokolwiek obraźliwego powiedział, to uczynił to nieświadomie i ogromnie żałuje.

Zbadani świadkowie, a w szczególności sędzia p. Rudnicki odmalowali ło zajęcia Świadek ten stwierdził także, że początkowo kierownik sali usłyszawszy obelgę, powiedział do Köhlera, że powinien go obić i wyrzucić na ulicę, dopiero sędzia Rudnicki, zainteresował, nakazując aresztowanie

sprawy. Sędzia Rudnicki bowiem uważał, że gdyby coś podobnego zdarzyło się z Polakiem w Niemczech, to taki Polak byłby przez tłum rozszarpany. Z dalszego ciągu zeznań sw. sędziego Rudnickiego wynikało, iż Köhler po sprowadzeniu do komisariatu policji mówił, iż, wyrażenia obraźliwego nie użył, że pozdroził obecnych tam Niemców podniesieniem ręki powitaniem „Heil Hitler”, i że aresztowanie go jest prowokacją.

Sąd Okręgowy skazał Köhlera na osiem miesięcy więzienia. Na poczet tej kary zaliczono skazanemu areszt zapobiegawczy od dnia 11.XI.34 do dnia wczorajszego i zawieszono wykonanie pozostałej kary na 5 lat.

W motywach wyroku Sąd podniósł, iż wina oskarżonego nie budziła wątpliwości. Jeśli chodzi o wymiar kary, to Sąd ułnał za słowne karę przestępcy zawiesić.

## Nowa metoda stwierdzenia raka

Nowa metoda stwierdzenia obecności raka w organizmie jest zasługą lekarza - kobiety. W wiedeńskim szpitalu Childsa odnalazła i wypróbowała nową metodę próby krwi na obecność raka dr. F. Gutwirth.

Próby krwi egzystują już od dawna, ale wszystkie one okazywały się dotąd zawodne, o ile chodziło o stwierdzenie obecności raka w organizmie. Metoda dr. ki Gutwirth odznacza się jeszcze i tem od innych, że

jest łatwa, niekosztowna i możliwa do przeprowadzenia w każdym laboratorium. Zwiększenie szybkości zaniku ciałek czerwonych we krwi oraz pewna określona zmiana składu i obrazu krwi pod mikroskopem pozwalają na stwierdzenie obecności raka u chorego.

Wielokrotne próby dowiodły iż nowa metoda daje zupełną gwarancję pewności. Zabiegi operacyjne po dokonanej próbie krwi doprowadzały stale do

odnalezienia nowotworów charakteru rakowatego.

Jak wielkie znaczenie ma pewna, nie pozostawiająca wątpliwości diagnoza w wypadkach, gdzie choroba nie daje dokładnych danych dla stwierdzenia, czy jest to rak, czy też coś innego, świadczy fakt, iż wczesny, prewencyjny zabieg operacyjny może zewnętrznie zniszczyć źródło choroby, zapobiec szerzeniu się strasznego zarazka.

## WIADOMOŚCI SPORTOWE

CO SLYCHAĆ W DAVOS  
 DAVOS. W ramach turnieju hokejowego o mistrzostwo świata rozegrano następujące dalsze mecze:

W drugiej rundzie rozgrywek Kanada rozgromiła Włochy 9:0, Szwajcaria zwyciężyła wysoko Francję 5:1, Anglja pokonała Austrię 4:1, a Czechosłowacja wygrała z Szwedami 2:1

W turnieju pocieszenia Węgry odnieśli zwycięstwo nad Belgią 6:1, a Rumunia pokonała Lotwę 3:2.

PIERWSZE WIĘSCI  
 Z GARMISCH - PARTENKIRCHEN  
 W Garmisch Partenkirchen odbyło się losowanie do biegu narciarskiego o międzynarodowe mistrzostwo Niemiec na 50 km.

W tych zawodach jak wiadomo biorą udział również Polacy. Losowanie dało dla naszych zawodników wynik pomyślny.

Obaj Polacy, zgłoszeni do tej konkucji wysłowali dalekie numery, a mianowicie Skupień — 59, a Karpel — 65. W tym biegu startuje ogółem 89 zawodników, w tej liczbie 6 Finów, 3 Norwegów, 5 Włochów i 1 zawodnik niemieckiego HDW z Czechosłowacji.

ZWYCIĘSTWO PRIMO CARNERY  
 W RIO DE JANEIRO  
 RIO DE JANEIRO Słynny olbrzym włoski Primo Carnera rozegrał w Rio de Janeiro mecz bokserki z Estończykiem Klausnerem. Mecz był obliczony na 12 rund. Zwyciężył w 6-iej rundzie Carnera przez techniczny k. o. Arbitr przerwał walkę spowodu przynajającej przewagi Włocha i zupełnego wyczerpania Estończyka.

Na zawodach obecnych było przeszło 30 tys. widzów, a m. in. minister spraw zagranicznych i ambasador włoski.

Arosie (Szwajcaria). Zaproszenie to jest dużym wyróżnieniem dla naszej drużyny, gdyż na turniej zaproszono jedynie 4 zespoły, a mianowicie Kanadę, Szwecję, Szwajcarię i Polskę. Polska na tym turnieju będzie miała okazję rozegrania meczu z mistrzem świata Kanadą.

ROBOTNICZA REPREZENTACJA BOKSERSKA WARSZAWY W KATOWICACH

Robotnicza reprezentacja bokserka Warszawy bawid będzie w najbliższą sobotę i niedzielę w dniach 26 i 27 bm. w Katowicach, gdzie rozegra 2 mecze z reprezentacjami bokserkimi Śląska.

Pierwszego dnia przeciwnikiem drużyny warszawskiej będzie reprezentacja ogólna Śląska, a drugiego dnia — reprezentacja robotnicza Śląska. Drużyna warszawska wyjeżdża w następującym składzie: Grzelak, Wódkowski, Nader, Pankiewicz, Dorożkiewicz, Książkiewicz i Cieszeła.

## Kto wygrał milion?

Ciągnięcie głównej wygranej 31-ej Loterii Państwowej, t. j. miliona złotych, odbyło się dn. 23 stycznia b. r. Zgodnie z planem milion złotych wygrał los, na który padła pierwsza wygrana w wysokości 200 zł., a tym szczęśliwym losem był Nr. 72.450, sprzedany w gdynijskiej filji jednej z kolektur katowickich.

Polowę tego losu nabył p. R. L., urzędnik jednej z wielkich firm gdyńskich, importującej owoce południowe, wraz z gronem koleżów; po potrąceniu przepisowych 20% na rzecz Skarbu, na tę polowę przypada 400.000 zł. Pozostałe dwie ćwiartki są w rękach oficera morskiego djonu w Pucku oraz pani G., zamieszkałej w Kamiennie Górze; otrzymują one po 200.000 zł.

Tegoż dnia padła w małej kolekturze M. Majewskiego w Irenie pod Dęblinem, na Nr. 157.172 wygrana 50.000 zł. Podzieliła się nią: w jednej czwartej kapitan G. i urzędnik lotnicza W. w Dęblinie; w jednej czwartej — p. M. oraz grono drobnych kupców z Ireny; w jednej czwartej żona niezamożnego funkcjonariusza kolejowego F. H. i wreszcie ostatnia ćwiartka — czterech robotników fabrycznych w Irenie.

W ten sposób 31-a Loteria została zakończona i weszliśmy w okres 32-ej Loterii, której ciągnięcie pierwszej klasy rozpoczyna się dnia 19 lutego b. r.

Należy pamiętać, że ten tylko może wygrać, kto zaopatrzy się w losy loteryjne.

PLANY I PROJEKTY POLSKICH HOKEISTÓW

W Krynicy w ramach t. zw. Święta Zimy odbędzie się również międzynarodowy turniej hokejowy. Kapitan polskiego Zw. Hokeja na Łódzie p. Sachs otrzymał z Krynicy listy z prośbą o akontrowanie kilku drużyn zagranicznych.

Nasza drużyna, bawiąca obecnie na mistrzostwach świata w Davos otrzymała zaproszenie na międzynarodowy turniej hokejowy, który się odbędzie w dniach 28 — 31 stycznia w

## Zabójca z litości

W b. tygodniu zwolniony został z Pawiaka Aleksander Woicki, sprawca zabójstwa „z litości” na osobie siostrzenicy Łobodowskiej Marii, chorej w mysłowo. Władze prokuratorskie zgodziły się zmienić środek zapobiegawczy w stosunku do uczestnika dramatu w ogrodzie Saskim, zwalniając go

pod dozór policji, gdyż akt oskarżenia został mu już dorężony.

Rozprawa przeciwko Woickemu odbędzie się w wydziale I karnym S. O. w końcu miesiąca marca, przytchem czyn Woickiego zakwalifikowany jest jako zabójstwo w afektie (art. 225 K. K.).

# Ratowanie kasy miejskiej przed bankructwem

Na wczorajszym posiedzeniu Rady Miejskiej rozpatrywano sprawę ograniczenia wydatków budżetowych za rok 1934-35. Konieczność redukcji uchwalonego i zatwierdzonego budżetu pozostała wobec groźnej zimy jaka jest przewidywana niedobór w kwocie przeszło 120 tys. zł.

Takie niedobory ostatnio przytrafiały się rokrocznie i tem się tłumaczy różną trudnością w normalnym funkcjonowaniu: jak załogowość z wypłatą poborów, subweny dla instytucji opieki społecznej i t. p.

Zarząd Miejski stanął wobec konieczności redukcji wydatków.

Redukcja w pierwszym rzędzie dotknęła instytucje opieki społecznej.

Na doraźną redukcję poborów w celu zmniejszenia niedoborów zgodził się również pracownicy miejski. Redukcja obejmie 2 miesiące luty i ma-

rzec i sięgać będzie od 2 i pół proc. do 15 proc., zależnie od wysokości poborów (2 i pół proc. od poborów do 100 zł., 5 proc. od 100 do 150 zł., 7 i pół proc. od 150 do 250 zł., 10 proc. od 250 — 400 zł. i t. d.)

Zaznaczyć należy, że powyższa uchwała pracowników zapadła na ogólnym zebraniu i wobec tego jest już definitywnie przesądzona.

Na wczorajszym posiedzeniu Rady Miejskiej brane były pod uwagę inne możliwości ratowania budżetu miejskiego. Szczegółowe sprawozdanie podamy w numerze jutrzejszym.

## Przyczynę do stosunków w fabryce dykt

Do często poruszonych nadużyć zakorzenionych w fabryce dykt B-ci Braun na przed-

### Sobotka w klubie Urzęd. Adm. Wojsk.

Dnia 26 stycznia r. b. odbędzie się sobotka w Klubie Urzędników Administracji Wojskowej przy ul. Napoleona 3, na którą Zarząd zaprasza Członków i wprowadzonych przez Nich Gości. Stali bywalcy mile widziani. Mundur oficerski daje prawo wstępu. Orkiestra jazzowa. Bufet tani i smaczny. Nastrój przemily.

mieściu dochodzą nowe. Oto dowiadujemy się, że robotnicy nie korzystają z urlopów, jak również nie pobierają odszkodowania za przepracowany urlop.

W obliczu wzrastającego bezrobocia, dziwnie rażącym jest fakt zatrudnienia kilkudziesięciu robotników (przy presach) przez 16 godzin, od 2ej popoł. do

6 rana następnego dnia.

Na specjalną uwagę zasługuje fakt wzrastającej liczby zatrudnienia robotników ze wsi. Rozumiemy, że taki element bardziej nadaje się do wyzysku, jednak faworyzowanie sezonowych robotników stwarza dla robotników miejskich konkurencja w najcięższym okresie roku.

## Komunikat

Kurator przysięgły masy upadłości O. Kosowskiego prosi nas o powiadomienie ogółu wierzycieli, że pretensje mogą być zgłaszane bezpośrednio na rece kuratora przysięgłego A. Derzszona codziennie od godz. 9 do 10 rano w lokalu Hipotecznego Banku Spółdzielczego — Dominikańska 16

Wobec zbliżającego się upływu terminu pretensje te winne być zgłoszone możliwie niezwłocznie.

Reklama: Kino Zosienka

## „Morderca”

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

## Słabe nadzieje na potanieenie prądu

Kilka razy była ostatnio poruszana sprawa obniżenia ceny prądu elektrycznego w Grodnie wobec potaniaenia węgla.

W związku z tem dowiadujemy się, że obniżka ceny węgla wynosi na kilowatogodzinę za ledwie 3 grosze, co na wydatną

obniżkę ceny prądu wpłynąć nie może. Jednakże Zarząd Miejski zajmie się tą sprawą i ją rozstrzygnie — naturalnie w granicach możliwości budżetowych, które podobno na większą redukcję ceny za światło elektryczne nie pozwalają.

## Tania wycieczka do Wilna

Dyrekcja kolei w Wilnie organizuje w dniach od 1 do 3 lutego b. r. (dwa dni świąt) wycieczkę pociągami popularnym do Wilna.

Wycieczkę organizuje się z okazji uroczystego obchodu w Wilnie Św. Matki Boskiej Grodzieńskiej oraz rozpoczęcia Tygodnia Sportowego o charakterze Międzynarodowym i Ogólnopolskim.

Wyjazd z Grodna w dniu 1 lutego o godz. 15 ej powrót w dniu 3 ego wieczorem.

Koszt w obie strony nie przekroczy 8 zł. Blisze szczegóły podamy w numerach następnych.

## Co należy wiedzieć o pod. przem. za r. 1934 i doch. na r. 1935

Izba skarbowa podaje do wiadomości przepisy nowej ordynacji podatkowej, które w streszczeniu zamieszczamy:

Obowiązek składania zeznań o obrocie ciąży na przedsiębiorstwach handlowych I i II kat. przemysłowych od I do V kat. (zająć przem. tylko I, II i III b.), na wolnych zawodach, i przedsiębior. prowadzących księgi handlowe.

Obowiązek składania zeznań o dochodzie: z nieruchomości grunt. powyżej 100 ha, z domów powyżej 20 izb, osoby prowadzące księgi handlowe lub gospodarce oraz z uposażeń ponad 2 o ile łącznie wynosił ponad 2.500 zł.

Termin składania obu zeznań upływa z dniem 1 marca 1935 r. dla osób fiz. i spadków wakujących oraz z dn. 1 VI b. r. dla osób prawnych.

Niewykonanie powyższych przepisów pociąga karę pieniężną do 500 zł.

Niezależnie od złożenia ze-

znania płatnicy obowiązani wpłacić zaliczki w wys. potęwy podatku od wykazanego w zeznaniach.

**PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Grodzieńskiego**

**Wybór** jakiego jeszcze nie było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominikańska 29

## Z Teatru Miejskiego

W piątek o godz. 8.15 wiecz. „Kwiecista droga” W. Katajewa przedstawienie popularne, po cenach najtańszych z cyklu przedstawień „dla wszystkich”. Pod kierunkiem wytrawnego reżysera Stefana Zbotowskiego w pełnym biegu próby ze znakomitej sztuki, klasycznej komedji Blizińskiego, nigdy nie starzejacej się „Rozbitki” w znakomitej obsadzie.

## Walne Zgromadzenie Biał. Okr. Zw. Gier Sport.

W ub. niedzielę odbyło się Walne Zgromadzenie Okręgowego Związku Gier Sportowych. Z powodu niepłacenia składek członkowskich prawo głosu posiadała tylko 5 klubów na 14 zrzeszonych.

Przewodniczył zebraniu p. kap. Hamerski delegat W. K. S. Grodno. Ze sprawozdań poszczególnych resortów widzimy, że Zarząd pracował b. intensywnie i przyczynił się w wielkim stopniu do popularyzacji gier sportowych na terenie całego Okręgu.

Po dłuższej, lecz niezbyt rzeczowej krytyce Zarządu przez delegata Makabi, Walne zebranie udzieliło absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

Zgrzytem Walnego Zgromadzenia były wybory nowych władz. Wskutek nietaktownej polityki przedstawicieli klubów, do Związku weszli przeważnie nowi ludzie, a musieli ustąpić działacze, pracujący z poświę-

eniem od szeregu lat i którzy wysoko byli cenieni przez ogół sportowy.

Po burzliwej dyskusji władze ukonstytuowały się następująco:

Zarząd: prezes — p. Andrzej kowicz, wiceprezes — p. Wroczyński, sekretarz i przewodn. W. S. S. — p. Przybyszewski, członkowie: p. Roszkowska, p. kap. Hamerski i p. kap. Niedziałkowski 2 delegaci z Grodna. Wydział Gier i Dyscypliny:

przewodniczący — p. Wroczyński członkowie: pp. Pawłowski Senderacki, Luński.

Wydział Spraw Sędziowskich: pp. Przybyszewski por. Konopka i Grynberg.

Komisja Rewizyjna: p. ppor. Nowak, p. dr. Datner i p. Lu becki.

## Komunikat

Zarząd Związku b. Ochotników Armii Polskiej, oddział w Grodnie podaje do wiadomości członkom Związku, że termin zgłaszania zamówień na odznakę Związku został przedłużony do dnia 30 stycznia b. r.

Zarząd Związku będzie przyjmował zgłoszenia w dniach 25 i 28 stycznia od godz. 18 ej do 20 ej w lokalu Związku przy ul. Jagiellońskiej 12.

**Zgubiono** pokwitowania na wpłacony podatek lokalowy oraz zawiadomienie o zwolnieniu od tegoż podatku wystawione przez Urząd Skarbowy w Grodnie dla Katarzyny Buzilowicz zam. przy ul. Rzeźnikiej 55.

**KOŁDRY**  
najkorzystniej kupicie w wytwórni **HERKULES**  
ul. Dominikańska 31  
pod Sądem Okręgowym  
Wielki wybór.  
Solidne wykonanie.  
Ceny wyjątkowo niskie. 14

**Nocny dyżur aptek**  
Dziś: Apteka Centralna, Kapłownika ul. Dominikańska 7.

**Zgubiono** legitymację P. U. P. P. w Grodnie na imię Katarzyny Buzilowicz.

seanse rozpoczynają się wcz.: o g. 5, 7 i 9-iej

Dźwiękowe-Kino **Polonia**  
Pocztowa 4

**DZIS**

Rewelacyjny film, który kosztował miliony

**BUNTOONIK**

w rol. gl.

Ulubieńcy Publiczności

**Vilma Banky**  
**Michał Varkony**

W nadprogramie Najnowsze aktualności

Sala dobrze ogrzana

Znana firma **N. WASILEWICZA**  
Grodno Dominikańska 28  
poleca w dużym wyborze

**CHAŁWY**

I słodczyce wschodnie znane ze swej dobroci i jakości

Ceny zniżone 14

Kino „PALACE”  
Orzeszkowej 14  
Wstęp od 20 gr.  
**DZIS**  
Potężne arcydzieło dramatyczne p. t.

**Odmęt ulicy**

w rol. gl.:  
Sywila Sydney  
George Raff

**Zgubiono** legitymację wydaną przez Uniwersytet Warszawski za nr. 46.762 na imię Ksawery Iwanowówny na rok 1934-35.

Dźwiękowiec **Apollo**  
Dominikań 26 **DZIS** Wstęp od 40 gr.

Wielka sensacja filmowa tegorocznej produkcji Słynna powieść STEFANA ZWEIGA została w sposób artystyczny zrealizowana przez największego reżysera sowieckiego FEDORA OZERA p. t.

**„A M O K”**

Genjalny artysta — mistrz maski W. Inkiszyniew występuje w podwójnej roli: malajczyka i szofera Mate w rolach pozostałych przepiękna M. Chantal i J. Galland

**ZOSIENKA** Kino Dźwiękowe  
Brygidzka 2 **Pocz. seans. 5, 7, 9**  
Wstęp od 25 gr.

Dreszcze niezwykłych emocyj i fantastycznych przygód przeżyje widz podziwiając najnowszy film p. t.

**„JEJ TAJEMNICA”**  
z Herbet Marszałem